WOJNA ŚWIATÓW

W 1894 ROKU, W CZASIE WIELKIEJ OPOZYCJI MARSA, DOSTRZEŻONO JASNY BŁYSK NA OŚWIETLONEJ CZĘŚCI JEGO TARCZY. PIERWSZE UJRZAŁO GO OBSERWATORIUM LICKA, NIECO PÓŹNIEJ PERROTIN W NICEI, POTEM ZAŚ INNE OBSERWATORIA...

BURZA ZWALIŁA SIĘ NA NAS PRZED SZEŚCIU LATY. GDY MARS OSIĄGNĄŁ NAJWIĘKSZE PRZYBLIŻENIE DO ZIEMI, UCZONY LAVELLE Z JAWY ZELEKTRYZOWAŁ CAŁY ŚWIAT ASTRONOMICZNY ZADZIWIAJĄCĄ WIADOMOŚCIĄ O POTĘŻNYM WYBUCHU NA MARSIE — BYŁY TO ROZŻARZONE DO BIAŁOŚCI GAZY. STAŁO SIĘ TO DWUNASTEGO PRZED PÓŁNOCĄ, PRZY CZYM UŻYTY PRZEZEŃ NATYCHMIAST SPEKTROSKOP WYKAZAŁ WIELKĄ MASĘ PŁONĄCYCH GAZÓW, GŁÓWNIE WODORU, MKNĄCĄ Z BŁYSKAWICZNĄ SZYBKOŚCIĄ W KIERUNKU ZIEMI. TEN STRUMIEŃ OGNIA PRZESTAŁ BYĆ WIDOCZNY MNIEJ WIĘCEJ PO PIĘTNASTU MINUTACH... NADESZŁA WRESZCIE NOC, GDY SPADŁ PIERWSZY POCISK. PÓŹNYM WIECZOREM UJRZANO W GÓRZE KRECHĘ OGNIA. PRZEMKNĘŁA NAD WINCHESTEREM KIERUJĄC SIĘ NA WSCHÓD I ZGASŁA. PATRZYŁY NA NIĄ SETKI LUDZI BIORĄC JĄ NIECHYBNIE ZA ŚLAD ZWYKŁEGO METEORU. TYMCZASEM PEWIEN ASTRONOM NAZWISKIEM OGILVY, KTÓRY WIDZIAŁ SPADAJĄCĄ GWIAZDĘ, PRZEKONANY, ŻE LEŻY ONA GDZIEŚ NA POLACH, ZERWAŁ SIĘ SKORO ŚWIT I RUSZYŁ NA POSZUKIWANIA. ODNALAZŁ JĄ RZECZYWIŚCIE, KRÓTKO PO WSCHODZIE SŁOŃCA, W POBLIŻU ŻWIROWISKA. POCISK, UDERZAJĄC Z WIELKĄ SIŁĄ O ZIEMIĘ, WYRYŁ OGROMNĄ JAMĘ I ROZRZUCIŁ WE WSZYSTKIE STRONY ŻWIR I PIASEK ZASYPUJĄC WRZOSOWISKO. KIEDY ZAALARMOWANY JEGO TELEGRAMEM PRZYBYŁEM NA MIEJSCE, BYŁO TAM JUŻ SPORO LUDZI, ZGROMADZONYCH WOKÓŁ JAMY..."

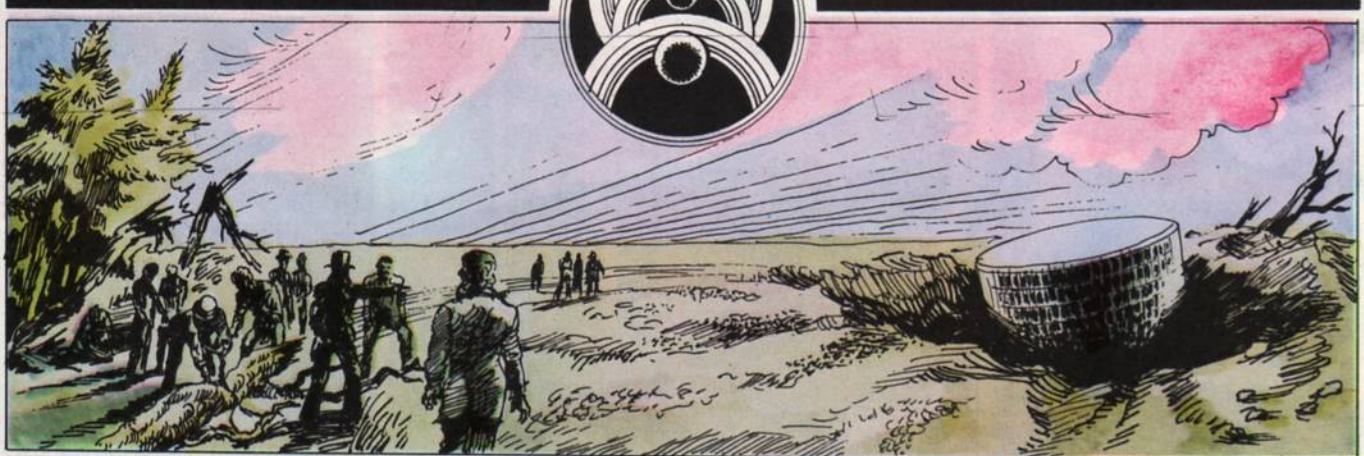

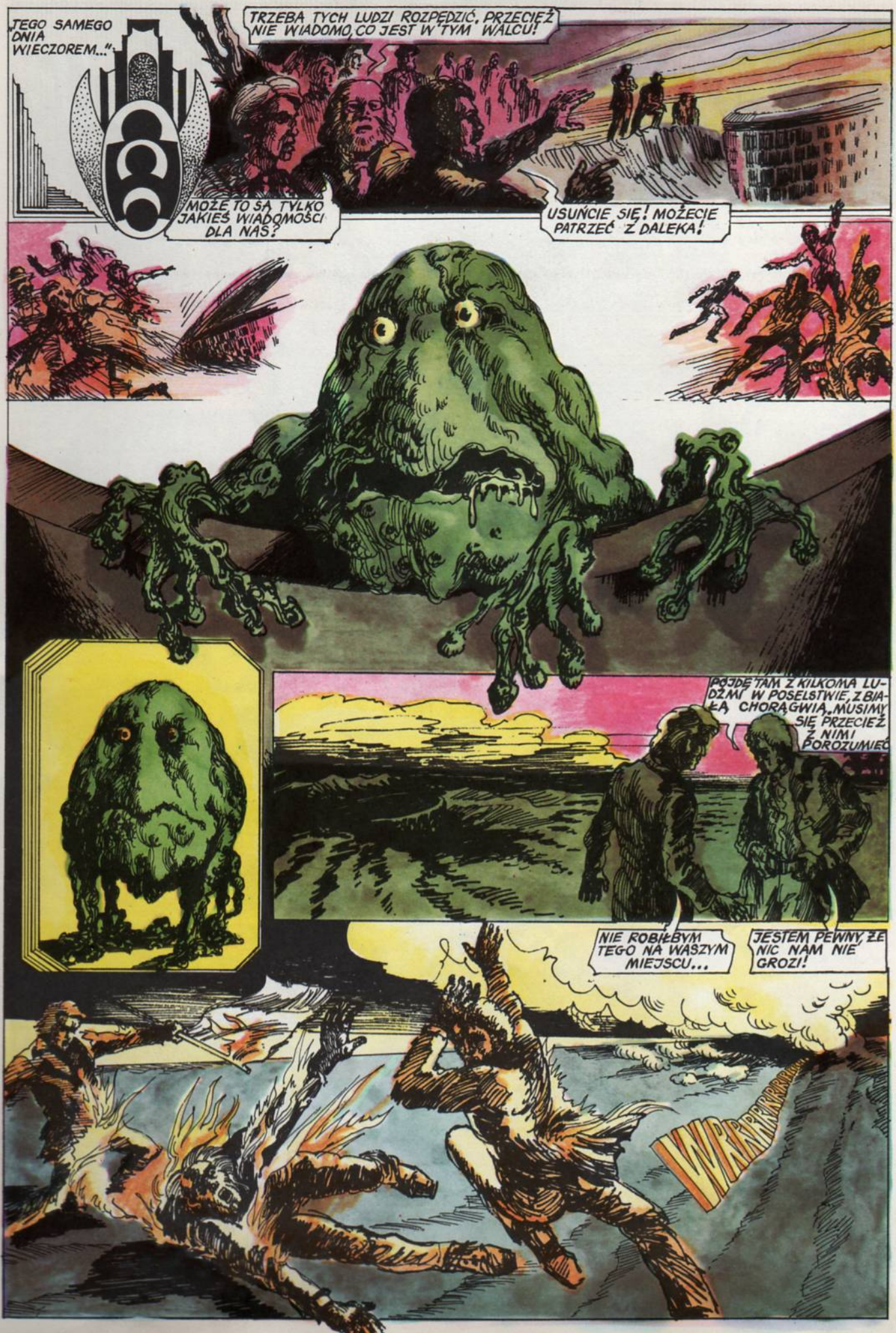
TEGO SAMEGO DNIA WIECZOREM...".
TRZEBA TYCH LUDZI ROZPĘDZIĆ. PRZECIEŻ NIE WIADOMO, CO JEST W TYM WALCU!
MOŻE TO SĄ TYLKO JAKIEŚ WIADOMOŚCI DLA NAS?
USUŃCIE SIĘ! MOŻECIE PATRZEĆ Z DALEKA!
POJDĘ TAM Z KILKOMA LUDŹMI W POSELSTWIE, Z BIAŁĄ CHORĄGWIĄ. MUSIMY SIĘ PRZECIEŻ Z NIMI POROZUMIEĆ
NIE ROBIŁBYM TEGO NA WASZYM MIEJSCU...
JESTEM PEWNY, ŻE NIC NAM NIE GROZI!
WRRRRRRRRRRR!

COŚ NIEPRAWDOPODOBNEGO! CAŁA DELEGACJA SPŁONĘŁA NA MIEJSCU! TEN SNOP GORĄCA NISZCZY WSZYSTKO. KIEDY OPOWIEM TO ŻONIE Z PEWNOŚCIĄ MI NIE UWIERZY...

MÓWIĄ, ŻE JUTRO MA TAM PRZYJECHAĆ WOJSKO Z ARMATĄ. NA PEWNO ZROBIĄ Z MARSJANAMI PORZĄDEK...

CZY WIESZ, ŻE PODOBNY POCISK SPADŁ DZIŚ W NOCY W LESIE NIEDALEKO CHERTSEY?

MÓWIĘ CI, ŻE TO INWAZJA! PÓJDĘ JUTRO ZOBACZYĆ, JAK SOBIE Z NIMI RADZI WOJSKO...

NAZAJUTRZ PO POŁUDNIU

CO SIĘ STAŁO? NIE UDAŁO WAM SIĘ ZNISZCZYĆ CYLINDRA?

ZNISZCZYĆ?! TO ONI NAS ZNISZCZYLI, JAK TYLKO ROZPOCZĘLIŚMY OSTRZAŁ! TEN ICH SNOP GORĄCA WYPALIŁ WSZYSTKO W PROMIENIU WIELU KILOMETRÓW! NIECH PAN UCIEKA!

W CIĄGU KILKU DNI WIADOMOŚĆ O NAJEŹDZIE MARSJAN OBIEGŁA CAŁĄ EUROPĘ. NIE WSZYSCY JESZCZE DOWIERZALI WYDARZENIOM, LECZ WKRÓTCE Z RÓŻNYCH ZAKĄTKÓW KRAJU ZACZĘŁY DOCIERAĆ WIADOMOŚCI O PRZYBYCIU NOWYCH CYLINDRÓW Z MARSJANAMI. ICH STRASZLIWA, BEZGŁOŚNA BROŃ - „SNOP GORĄCA" - NIE POZWALAŁA LUDZIOM PRZYBLIŻYĆ SIĘ DO LEJÓW I DOJRZEĆ, CO W NICH PRZYGOTOWUJĄ PRZYBYSZE Z MARSA. MIESZKAŃCÓW OKOLIC, W KTÓRYCH WYLĄDOWAŁY CYLINDRYCZNE POCISKI POWOLI OGARNIAŁA PANIKA. WOJSKO OKAZAŁO SIĘ BEZSILNE WOBEC SNOPA GORĄCA, A TYMCZASEM, PO KILKU DNIACH Z PIERWSZEGO LEJA WYSZŁY NA ŚWIATŁO STRASZLIWE ROBOTY - POJAZDY MARSJAN...

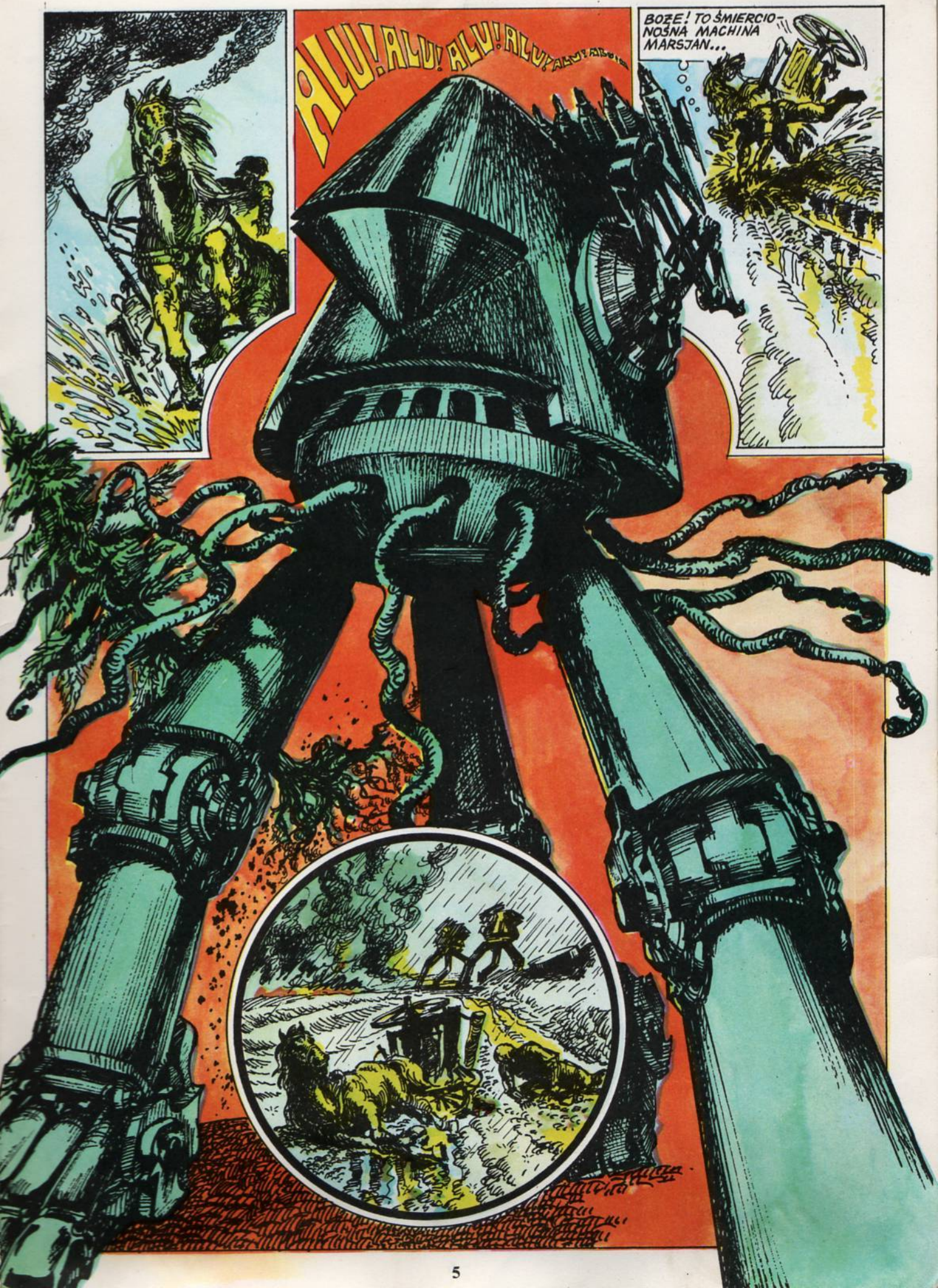
ALV! ALV! ALV! ALV! ALV! ALV!
BOŻE! TO ŚMIERCIONOŚNA MACHINA MARSJAN...

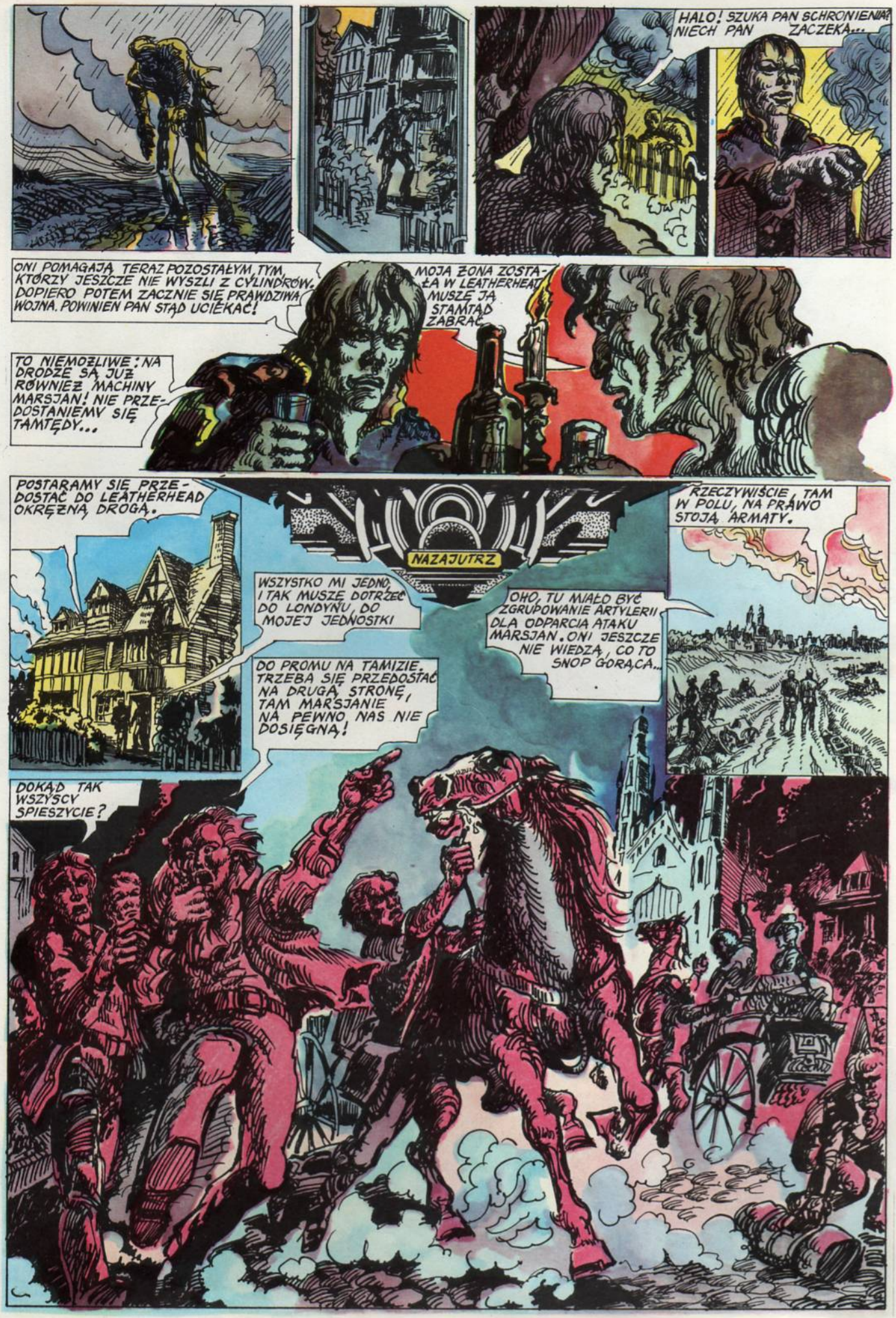
HALO! SZUKA PAN SCHRONIENIA? NIECH PAN ZACZEKA...
ONI POMAGAJĄ TERAZ POZOSTAŁYM, TYM, KTÓRZY JESZCZE NIE WYSZLI Z CYLINDRÓW. DOPIERO POTEM ZACZNIE SIĘ PRAWDZIWA WOJNA. POWINIEN PAN STĄD UCIEKAĆ!
MOJA ŻONA ZOSTAŁA W LEATHERHEAD. MUSZĘ JĄ STAMTĄD ZABRAĆ
TO NIEMOŻLIWE: NA DRODZE SĄ JUŻ RÓWNIEŻ MASZYNY MARSJAN! NIE PRZEDOSTANIEMY SIĘ TAMTĘDY...
NAZAJUTRZ
POSTARAMY SIĘ PRZEDOSTAĆ DO LEATHERHEAD OKRĘŻNĄ DROGĄ.
RZECZYWIŚCIE, TAM W POLU, NA PRAWO STOJĄ ARMATY.
WSZYSTKO MI JEDNO, I TAK MUSZĘ DOTRZEĆ DO LONDYNU, DO MOJEJ JEDNOSTKI
OHO, TU MIAŁO BYĆ ZGRUPOWANIE ARTYLERII DLA ODPARCIA ATAKU MARSJAN. ONI JESZCZE NIE WIEDZĄ, CO TO SNOP GORĄCA...
DO PROMU NA TAMIZIE TRZEBA SIĘ PRZEDOSTAĆ NA DRUGĄ STRONĘ, TAM MARSJANIE NA PEWNO NAS NIE DOSIĘGNĄ!
DOKĄD TAK WSZYSCY SPIESZYCIE?

SŁYSZY PAN TE GRZMOTY? TO ARMATY... WIDAĆ MARSJANIE SĄ JUŻ BLISKO.
TAK, POWINNIŚMY ICH UJRZEĆ LADA CHWILA...
RANY BOSKIE, A JEŚLI OM DOPADNĄ NAS ZANIM DOTRZEMY DO BRZEGU?!
NIE WIE PANI ŻE ARTYLERIA KRÓLEWSKA JEST NAJLEPSZA NA ŚWIECIE?
SŁYSZAŁEM, ŻE PODESZLI JUŻ POD LONDYN!
TO BUJDA, SKĄD WZIELIBY TYLE TRÓJNOGICH MACHIN?

BUUCH
BUUCH
UUP!
WIIZG-UUUM
ALUU!
ALUU!
ALUU!

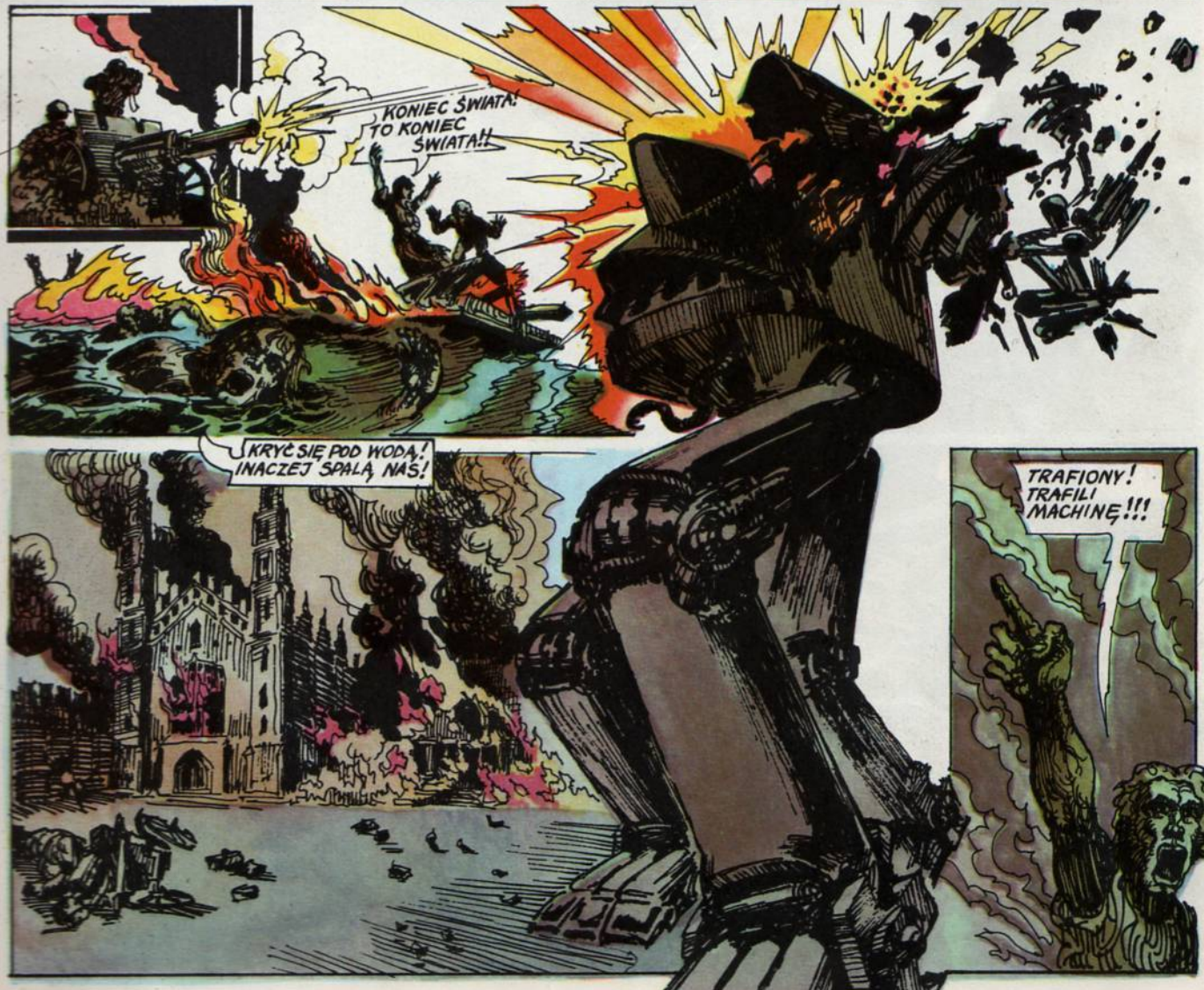
KONIEC ŚWIATA! TO KONIEC ŚWIATA!!
KRYĆ SIĘ POD WODĄ! INACZEJ SPALĄ NAS!
TRAFIONY! TRAFILI MACHINĘ!!!

NIE UMKNIEMY JUŻ! NIKT NIE DA IM RADY!
W GÓRĘ, W GÓRĘ RZEKI!

PO JAKIMŚ CZASIE.

NIE MA NAWET GDZIE UCIEKAĆ...

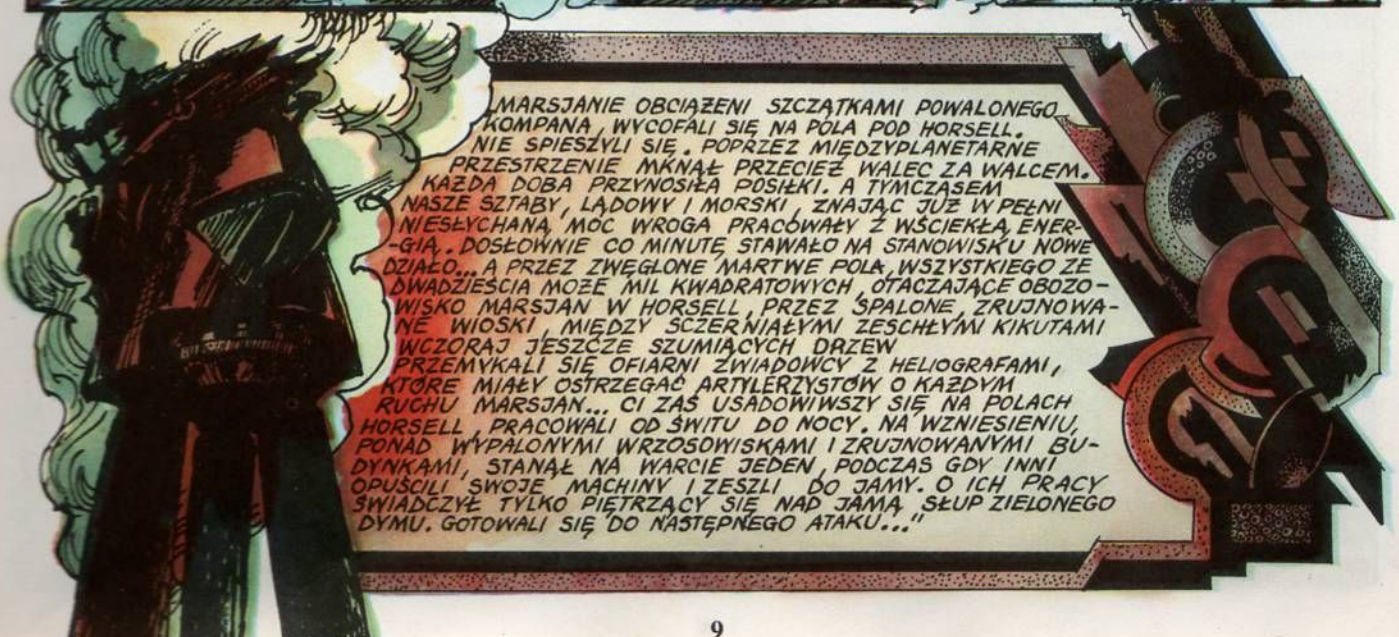
MARSJANIE OBCIĄŻENI SZCZĄTKAMI POWALONEGO KOMPANA, WYCOFALI SIĘ NA POLA POD HORSELL. NIE SPIESZYLI SIĘ. POPRZEZ MIĘDZYPLANETARNE PRZESTRZENIE MKNĄŁ PRZECIEŻ WALEC ZA WALCEM. KAŻDA DOBA PRZYNOSIŁA POSIŁKI. A TYMCZASEM NASZE SZTABY, LĄDOWY I MORSKI, ZNAJĄC JUŻ W PEŁNI NIESŁYCHANĄ MOC WROGA PRACOWAŁY Z WŚCIEKŁĄ ENERGIĄ. DOSŁOWNIE CO MINUTĘ STAWAŁO NA STANOWISKU NOWE DZIAŁO... A PRZEZ ZWĘGLONE MARTWE POLA, WSZYSTKIEGO ZE DWADZIEŚCIA MOŻE MIL KWADRATOWYCH, OTACZAJĄCE OBOZOWISKO MARSJAN W HORSELL, PRZEZ SPALONE, ZRUJNOWANE WIOSKI, MIĘDZY SCZERNIAŁYMI ZESCHŁYMI KIKUTAMI WCZORAJ JESZCZE SZUMIĄCYCH DRZEW PRZEMYKALI SIĘ OFIARNI ZWIADOWCY Z HELIOGRAFAMI, KTÓRE MIAŁY OSTRZEGAĆ ARTYLERZYSTÓW O KAŻDYM RUCHU MARSJAN... CI ZAŚ USADOWIWSZY SIĘ NA POLACH HORSELL, PRACOWALI OD ŚWITU DO NOCY. NA WZNIESIENIU, PONAD WYPALONYMI WRZOSOWISKAMI I ZRUJNOWANYMI BUDYNKAMI, STANĄŁ NA WARCIE JEDEN, PODCZAS GDY INNI OPUŚCILI SWOJE MASZYNY I ZESZLI DO JAMY. O ICH PRACY ŚWIADCZYŁ TYLKO PIĘTRZĄCY SIĘ NAD JAMĄ SŁUP ZIELONEGO DYMU. GOTOWALI SIĘ DO NASTĘPNEGO ATAKU..."

NAZAJUTRZ
NIE MA WODY. DOPOMINA SIĘ PAN O NIĄ OD GODZINY.
PIĆ... WODY...
...JUŻ MYŚLAŁEM ŻE NIE WYJDĘ Z TEGO ŻYWY! SIEDZIAŁEM, ZANURZONY CAŁY WE WRZĄCEJ RZECE, KILKA-NAŚCIE METRÓW OD SIEJĄCEJ ŚMIERĆ MASZYNY! NA SZCZĘŚCIE ODSTĄPILI. ODNALAZŁEM OCALAŁĄ ŁÓDKĘ I PUŚCIŁEM SIĘ Z PRĄDEM RZEKI... NIE PAMIĘTAM JUŻ NAWET, GDZIE WYLĄDOWAŁEM. MIAŁEM GORĄCZKĘ.
NIECH WIĘC PAN POSŁUCHA CO JA PRZEŻYŁEM WCZORAJ, PARĘ MIL STĄD, POD LONDYNEM... ZJAWILI SIĘ JUŻ O ŚWICIE.
PASTOR OPOWIADA:
„MARSJANIE PRZED WIECZOREM POJAWILI SIĘ W OKOLICACH RIPLEY. TAM SPOTKALI PIERWSZE BATERIE...
...KTÓRE ZDĄŻYŁY JEDNAK ODDAĆ KU NIM TYLKO JEDNĄ SALWĘ I SNOPY GORĄCA OBRÓCIŁY WSZYSTKO W PŁOMIEŃ.
DOPIERO NA WZGÓRZU ST. GEORGE NAPOTKALI NA SILNIEJSZY OPÓR ARTYLERII ZIEMIAN. CELNA SALWA POWALIŁA JEDNĄ Z MASZYN...
ALE JUŻ PO CHWILI CAŁE STANOWISKO ARTYLERII ZOSTAŁO ZMIENIONE W SŁUP OGNIA. PRZYBYŁY NA POMOC CZTERY NASTĘPNE MASZYNY...

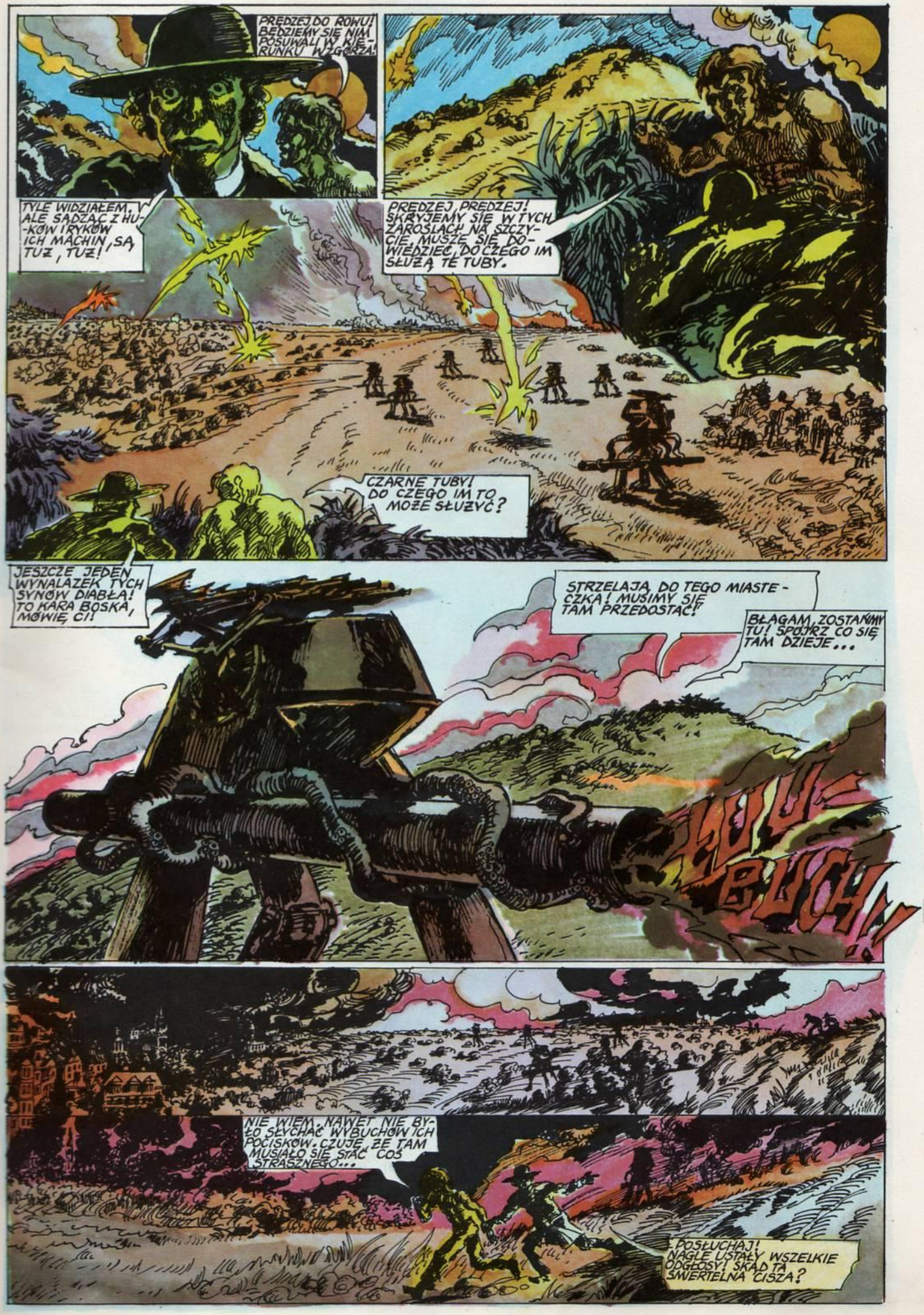
PRĘDZEJ DO ROWU! BĘDZIEMY SIĘ NIM POSUWALI W KIERUNKU WZGÓRZA!
TYLE WIDZIAŁEM. ALE SĄDZĄC Z HUKÓW I RYKÓW ICH MASZYN, SĄ TUŻ, TUŻ!
PRĘDZEJ, PRĘDZEJ! SKRYJEMY SIĘ W TYCH ZAROŚLACH NA SZCZYCIE. MUSZĘ SIĘ DOWIEDZIEĆ, DO CZEGO IM SŁUŻĄ TE TUBY.
CZARNE TUBY! DO CZEGO IM TO MOŻE SŁUŻYĆ?
JESZCZE JEDEN WYNALAZEK TYCH SYNÓW DIABŁA! TO KARA BOSKA, MÓWIĘ CI!
STRZELAJĄ DO TEGO MIASTECZKA! MUSIMY SIĘ TAM PRZEDOSTAĆ!
BŁAGAM, ZOSTAŃMY TU! SPÓJRZ CO SIĘ TAM DZIEJE...
BUU-BUCH!!
NIE WIEM. NAWET NIE BYŁO SŁYCHAĆ WYBUCHÓW ICH POCISKÓW. CZUJĘ, ŻE TAM MUSIAŁO SIĘ STAĆ COŚ STRASZNEGO...
POSŁUCHAJ! NAGLE USTAŁY WSZELKIE ODGŁOSY! SKĄD TA ŚMIERTELNA CISZA?

POPATRZ! JAKIŚ CZŁOWIEK! MOŻE ON BĘDZIE WIEDZIAŁ, CO SIĘ STAŁO.
ZATRZYMAJMY GO...
SCHRONMY SIĘ DO TEGO DOMKU, DOPÓKI GAZU NIE ROZWIEJE WIATR...
ŻADNA SIŁA GO STĄD NIE RUSZY. PATRZ, JAKI JEST CIĘŻKI I GĘSTY! MOŻEMY TYLKO CZEKAĆ NA ŚMIERĆ
OCZYSZCZAJĄ JUŻ MIASTO Z TRUJĄCEGO GAZU, TO BIAŁE, TO CHYBA PRZEGRZANA PARA. TERAZ, GDY NIC CO ŻYWE SIĘ TU NIE OSTAŁO, GAZ TYLKO BY IM PRZESZKADZAŁ.
TO GAZ! TRUJĄCY GAZ! NAWET NA WODZIE TWORZY BIAŁĄ, TRUJĄCĄ PIANĘ! WYTRULI WSZYSTKO CO ŻYWE!
MYŚLISZ SYNU, ŻE ZAJĘLI JUŻ CAŁĄ ANGLIĘ?!
TAK OTO, POSŁUGUJĄC SIĘ GAZEM METODYCZNIE, NICZYM LUDZIE PODKURZAJĄCY GNIAZDO OS, MARSJANIE POKRYLI TYM DUSZNYM, TRUJĄCYM OPAREM CAŁY KRAJ AŻ PO LONDYN. W NIEDZIELNĄ NOC USTAŁO WSZELKIE ZORGANIZOWANE PRZECIWDZIAŁANIE RUCHOM MARSJAN. PRZEKONANO SIĘ, ŻE ŻADNA BROŃ ZIEMSKA NIE MOGŁA IM SPROSTAĆ, ŻE JAKAKOLWIEK PRÓBA WALKI Z NIMI BYŁA BEZNADZIEJNA... W PONIEDZIAŁEK O PORANKU CZARNY OPAR PRZELEWAŁ SIĘ JUŻ ULICAMI RICHMONDU, A PRZERAŻENI UCIEKINIERZY NIEŚLI DO LONDYNU WIEŚĆ O NADCHODZĄCEJ ZAGŁADZIE...
W DWA DNI PÓŹNIEJ.
KIEDY PRZEJDĄ DALEJ, RUSZYMY W DROGĘ. INACZEJ UMRZEMY Z GŁODU - TU WSZYSTKO JEST ZATRUTE!
CO ZA RÓŻNICA, CZY UMRĘ Z GŁODU, CZY ZATRUTY CZARNYM OPAREM...
SZYBCIEJ, CZŁOWIEKU, MOGĄ NADEJŚĆ TU PO RAZ WTÓRY! JUŻ SŁYSZĘ ICH POHUKIWANIA...
BOŻE, CO TU SIĘ MUSIAŁO DZIAĆ! SĄDNY DZIEŃ NASTAŁ DLA ZIEMIAN!
ZA TYM MOSTEM SKRĘCIMY W LEWO, NA DROGĘ DO LONDYNU...

A TO CO? CZYŻBY ZNÓW JAKIŚ ŚMIERCIONOŚNY WYNALAZEK MARSJAN?
NIE ZATRZYMUJMY SIĘ, BŁAGAM! SPÓJRZ W LEWO, TAM SĄ JUŻ MARSJANIE!
ONI NA LUDZI POLUJĄ! WIELKIE NIEBA – TO GORSZE NIŻ ŚMIERĆ!
MÓWIŁEM CI, ŻE TO WYSŁANCY PIEKIEŁ! UCIEKAJMY...
SKRYJMY SIĘ TU, NADCHODZI NOC. JESTEM ŚMIERTELNIE ZMĘCZONY.
TO PRAWDA! NIE ZASZLIBYŚMY JUŻ DALEKO. WŁAMIEMY SIĘ PRZEZ OKNO.
ROZEJRZYMY SIĘ PO SPIŻARNI. Z PEWNOŚCIĄ SĄ TU JAKIEŚ ZAPASY...
TAK, TAK JESTEM STRASZNIE GŁODNY!
POWINNIŚMY TU ZOSTAĆ DŁUŻEJ I PRZECZEKAĆ. NIC NAM TU NIE...
TRRUM!

PO KILKU GODZINACH...
NIE WIEM, SPRÓBUJĘ PODCZOŁGAĆ SIĘ DO TEJ DZIURY.
CO... CO TO BYŁO?
JESTEŚMY OSACZENI! TERAZ NIE WYJDZIEMY JUŻ STĄD ŻYWI! TU SĄ MARSJANIE PILNUJĄ NASTĘPNEGO CYLINDRA.
CICHO, CICHO! JESZCZE NIE WIEDZĄ, ŻE TU JESTEŚMY...
MUSZĄ COŚ TAM KONSTRUOWAĆ...
WHZZZG!
DING! DANG!
PANNG!
OBSERWUJMY CO ROBIĄ MARSJANIE...
NA CO CI TO? I TAK JUŻ NIE ZDĄŻYSZ TEGO NIKOMU OPOWIEDZIEĆ!
WYGLĄDA NA TO, ŻE MAJĄ TU SWOJĄ BAZĘ I POZOSTANĄ TU NA DŁUŻEJ. A NASZE ZAPASY WODY I JEDZENIA SĄ BARDZO SKROMNE.
PODZIELIMY ŻYWNOŚĆ NA DZIENNE RACJE!

PO DWÓCH DNIACH
DAJ MI SPOKÓJ!.. MAM DOŚĆ TWOICH NARZEKAŃ. POPATRZ LEPIEJ CO SIĘ DZIEJE!
JEŚLI NIE BĘDZIESZ PRZESTRZEGAŁ UMIARU W PICIU I JEDZENIU, ZA KILKA DNI NIC NAM NIE ZOSTANIE...
TO ALUMINIUM! ZAMIERZAJĄ KONSTRUOWAĆ JAKĄŚ NOWĄ MASZYNĘ!
TO LUDZIE, KTÓRYCH ZŁAPALI...
TO NIESAMOWITE TY WIESZ CO ONI Z NIMI ROBIĄ!
PATRZ NA PRAWO, NA PRAWO! BOŻE WIELKI...

TEGO SIĘ NIE SPODZIEWAŁEM! ONI WYSYSAJĄ KREW Z LUDZI! PO TO BYLIŚMY IM TYLKO POTRZEBNI!
CICHO!
NIE CHCĘ! NIE CHCĘ TAK UMRZEĆ! NIECHAJ PIEKŁO POCHŁONIE TE POTWORY!
NIE BĘDĘ CICHO! NIECH TU PRZYJDĄ! NIECH WYPIJĄ MOJĄ KREW!
USPOKÓJ SIĘ! USPOKÓJ SIĘ, ALBO JA CIĘ ZABIJĘ!
ZABIJ MNIE, JEŚLI CHCESZ! WOLĘ ZGINĄĆ Z RĘKI CZŁOWIEKA...
NIE DOSIĘGNĄŁ MNIE. WIĘC UDAŁO SIĘ RAZ JESZCZE. CZY WRÓCI TU PO MNIE?
PRZEZ PIĘTNAŚCIE DNI I NOCY STRZEGLI MARSJANIE WALCA, PROWADZĄC W GŁĘBOKIM LEJU SWE TAJEMNICZE PRACE I KONSTRUUJĄC CORAZ TO NOWE MASZYNY ROBOCZE. I WRESZCIE, SZESNASTEGO DNIA O PORANKU...
WIĘC ODESZLI... A JA ŻYJĘ...

BOŻE, JEŚĆ... JEŚĆ!... TO CZERWONE ZIELSKO MARSJAN POCHŁONIE TU WKRÓTCE WSZYSTKO...
TU NIE MA NIC DO JEDZENIA! WYNOŚ SIĘ STĄD, TO MÓJ TEREN!
NIE ZAMIERZAM TU WCALE ZOSTAWAĆ. IDĘ DO ŻONY, POD LONDYN... ALE PRZECIEŻ JA JUŻ PANA WIDZIAŁEM! PAMIĘTA PAN, U MNIE W DOMU, W NOCY? WYRUSZYLIŚMY NAZAJUTRZ, PAN DO SWOJEJ JEDNOSTKI

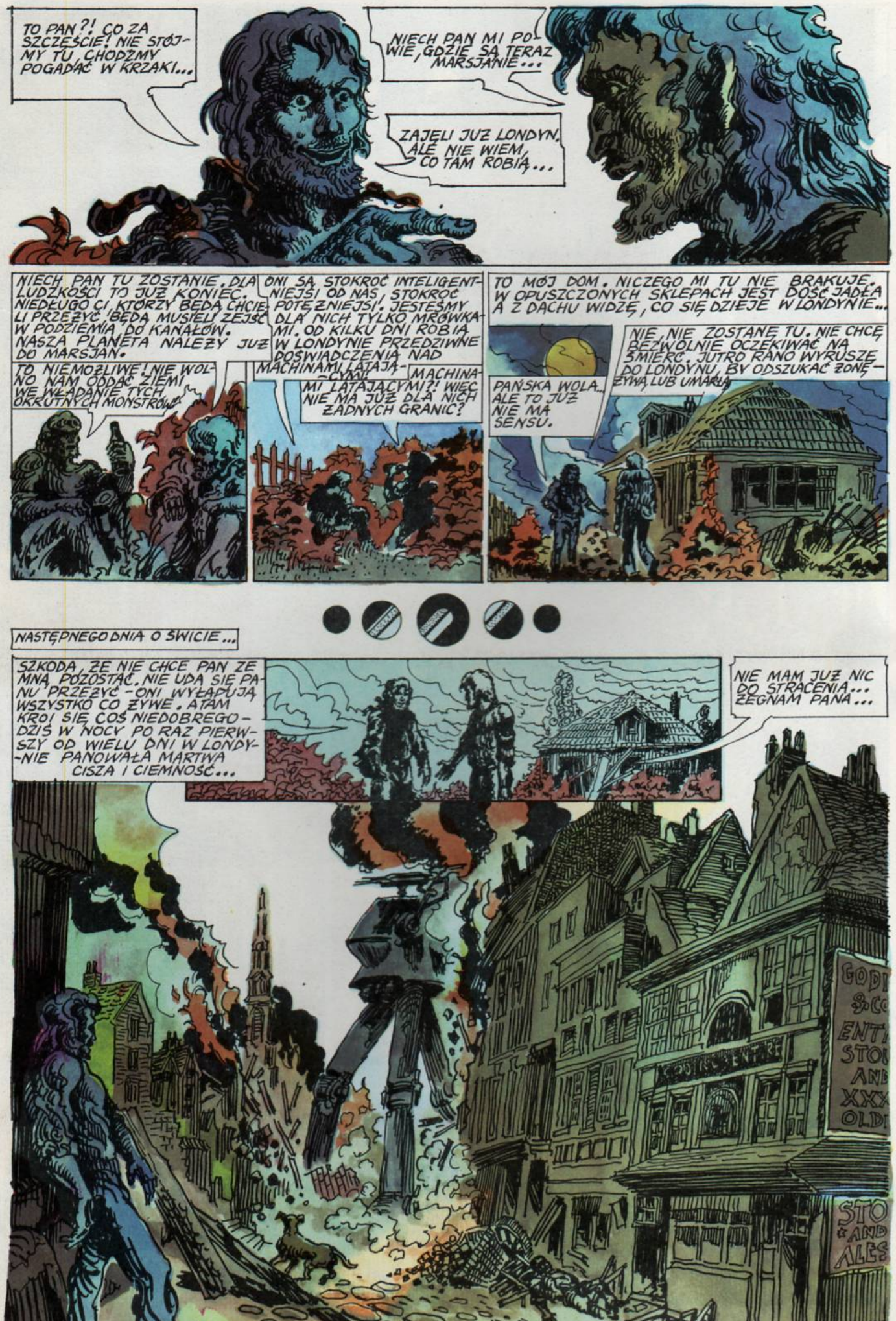
TO PAN?! CO ZA SZCZĘŚCIE! NIE STÓJMY TU, CHODŹMY POGADAĆ W KRZAKI...
NIECH PAN MI POWIE, GDZIE SĄ TERAZ MARSJANIE...
ZAJĘLI JUŻ LONDYN. ALE NIE WIEM, CO TAM ROBIĄ...
NIECH PAN TU ZOSTANIE. DLA LUDZKOŚCI TO JUŻ KONIEC. NIEDŁUGO CI, KTÓRZY BĘDĄ CHCIELI PRZEŻYĆ, BĘDĄ MUSIELI ZEJŚĆ W PODZIEMIA, DO KANAŁÓW. NASZA PLANETA NALEŻY JUŻ DO MARSJAN.
ONI SĄ STOKROĆ INTELIGENTNIEJSI OD NAS, STOKROĆ POTĘŻNIEJSI. JESTEŚMY DLA NICH TYLKO MRÓWKAMI. OD KILKU DNI ROBIĄ W LONDYNIE PRZEDZIWNE DOŚWIADCZENIA NAD MASZYNAMI LATAJĄCYMI...
TO NIEMOŻLIWE! NIE WOLNO NAM ODDAĆ ZIEMI WE WŁADANIE TYCH OKRUTNYCH MONSTRÓW!
MASZYNAMI LATAJĄCYMI?! WIĘC NIE MA JUŻ DLA NICH ŻADNYCH GRANIC?
TO MÓJ DOM. NICZEGO MI TU NIE BRAKUJE. W OPUSZCZONYCH SKLEPACH JEST DOŚĆ JADŁA A Z DACHU WIDZĘ, CO SIĘ DZIEJE W LONDYNIE...
NIE, NIE ZOSTANĘ TU. NIE CHCĘ BEZWOLNIE OCZEKIWAĆ NA ŚMIERĆ. JUTRO RANO WYRUSZĘ DO LONDYNU, BY ODSZUKAĆ ŻONĘ — ŻYWĄ LUB UMARŁĄ.
PAŃSKA WOLA... ALE TO JUŻ NIE MA SENSU.
NASTĘPNEGO DNIA O ŚWICIE...
SZKODA, ŻE NIE CHCE PAN ZE MNĄ POZOSTAĆ. NIE UDA SIĘ PANU PRZEŻYĆ - ONI WYŁAPUJĄ WSZYSTKO CO ŻYWE. A TAM KROI SIĘ COŚ NIEDOBREGO - DZIŚ W NOCY PO RAZ PIERWSZY OD WIELU DNI W LONDYNIE PANOWAŁA MARTWA CISZA I CIEMNOŚĆ...
NIE MAM JUŻ NIC DO STRACENIA... ŻEGNAM PANA...

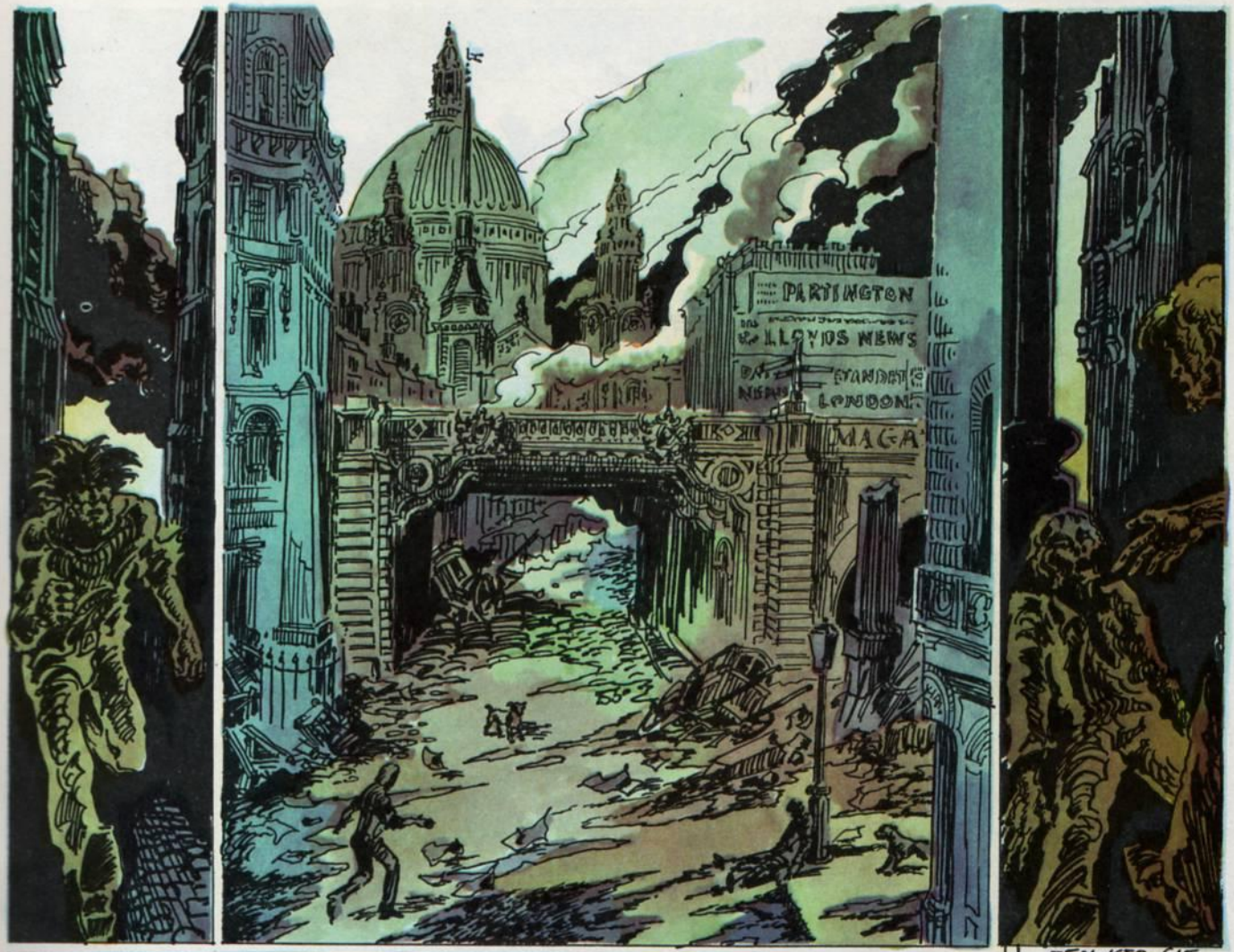
PARTINGTON
LLOYDS NEWS
LONDON
MAGA

BAR
PROSZĘ SIĘ NIE OBAWIAĆ, NIECH PANI WEJDZIE... DOŚĆ JEDZENIA DLA NAS DWOJGA W TYM BARZE
„...TEN KTO SIĘ JESZCZE OSTAŁ ŻYWY, ODCHODZI TU OD ZMYSŁÓW. A TAMCI DZIEŃ I NOC TYLKO PRACOWALI NAD SWYMI MASZYNAMI ROBOCZYMI I APARATAMI LATAJĄCYMI...
CZEMU TU JEDNAK TAK CICHO OD WCZORAJ?
JA TEŻ TO ZAUWAŻYŁAM. DZIŚ NAWET NIE POLOWALI NA LUDZI! MUSIAŁO SIĘ COŚ STAĆ.
RUSZYMY JUTRO W DROGĘ, W STRONĘ KANAŁU. WIDZIAŁEM TAM DZIŚ JEDNĄ MASZYNĘ BOJOWĄ. SPRÓBUJMY ICH PODPATRZEĆ...

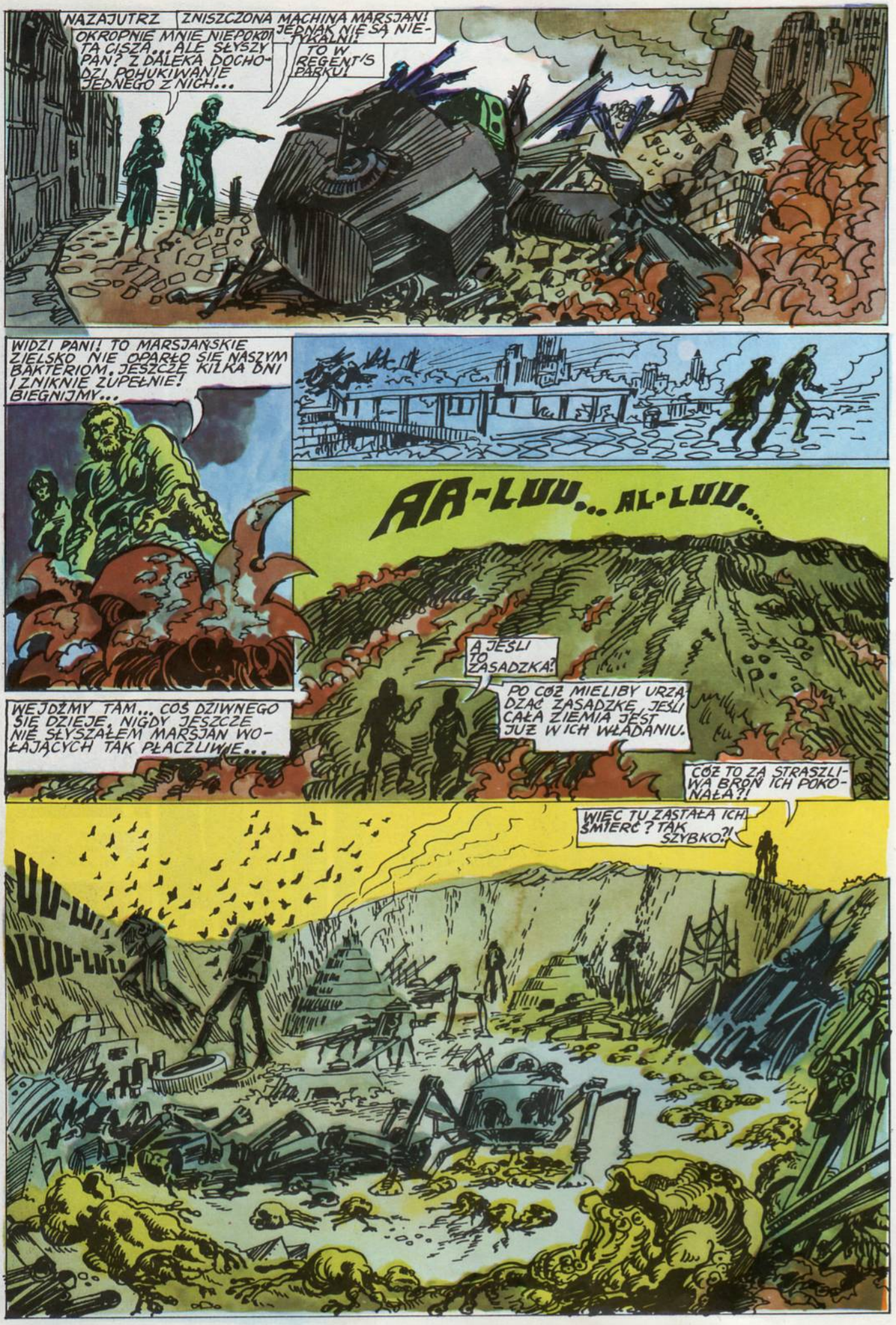
NAZAJUTRZ
ZNISZCZONA MASZYNA MARSJAN! JEDNAK NIE SĄ NIEŚMIERTELNI!
OKROPNIE MNIE NIEPOKOI TA CISZA... ALE SŁYSZY PAN? Z DALEKA DOCHODZI POHUKIWANIE JEDNEGO Z NICH...
TO W REGENT'S PARKU!
WIDZI PANI! TO MARSJAŃSKIE ZIELSKO NIE OPARŁO SIĘ NASZYM BAKTERIOM. JESZCZE KILKA DNI I ZNIKNIE ZUPEŁNIE! BIEGNIJMY...
AA-LUU... AL-LUU...
A JEŚLI TO ZASADZKA?
PO CÓŻ MIELIBY URZĄDZAĆ ZASADZKĘ, JEŚLI CAŁA ZIEMIA JEST JUŻ W ICH WŁADANIU.
WEJDŹMY TAM... COŚ DZIWNEGO SIĘ DZIEJE. NIGDY JESZCZE NIE SŁYSZAŁEM MARSJAN WOŁAJĄCYCH TAK PŁACZLIWIE...
CÓŻ TO ZA STRASZLIWA BROŃ ICH POKONAŁA?!
WIĘC TU ZASTAŁA ICH ŚMIERĆ? TAK SZYBKO?!
UU-LU!
UUU-LU!

NIE, TO NIE SEN. TO ZABIŁA ICH CHOROBA, KTÓRĄ IM TU ZASZCZEPIŁY ZIEMSKIE BAKTERIE!! NIECH PANI SPOJRZY, TERAZ PSY ROZWŁÓCZĄ ICH CIAŁA, JAK WCZORAJ ROZWŁOCZYŁY NASZE...
WIĘC PRZEŻYLIŚMY...

LUDZIE! LUDZIEEE!!! PRZEŻYLIŚMY! ZIEMIA PRZETRWAŁA INWAZJĘ MARSJAN! LUDZIEEE!